

## Czy Niemcom w ogóle można ufać?

Komentatorzy nie potrafią wyjaśnić, dlaczego niemieccy politycy pomimo ostrzeżeń i oczywistych faktów, uparcie zmierzali w polityce wobec Rosji do katastrofy, pociągając za sobą Europę.

Za sprawą książki „Porażka” autorstwa dwojga renomowanych dziennikarzy, Katji Gloger i Georga Mascolo, w mediach publicznych w Niemczech zaczęła rozkręcać się rozliczeniowa debata dotycząca polityki wobec Rosji prowadzonej przez blisko ćwierć wieku przez Gerharda Schrödera oraz Angelę Merkel. Formułowana przez dziennikarzy krytyka jest o tyle ciekawa, że oboje byłych kanclerzy Niemiec nadal uparcie odmawiają przyznania, że w swojej polityce wobec Kremla popełnili jakieś błędy.

Warto debatę o książce śledzić, ponieważ wynika z niej, że od samego początku ze strony niemieckiego wywiadu i części dyplomacji istniała świadomość ryzyka i niebezpieczeństw wchodzenia w głębszą ekonomiczną zależność od Moskwy. Doskonale widziano również autorytarny kierunek zmian zachodzących w samej Rosji. Wiedza ta była jednak kategorycznie odrzucana zarówno przez niemieckich decydentów, jak i przez media i opinię publiczną. Więcej, głosy formułujące krytykę czy ostrzeżenia były od razu po prostu wyciszane.

## **Przeczytaj inne felietony Marka Cichockiego**

Rodzi to naturalne pytania, jak w ogóle taka sytuacja była możliwa oraz jak w takim razie można rozumieć charakter kultury strategicznej, którą współczesna polityka niemiecka się kieruje. Są to pytania niebagatelne, gdyż dotyczą największego europejskiego państwa, które wykazuje ogromne ambicje zarówno w polityce europejskiej jak i światowej. Mówiąc wprost – chodzi o to, czy państwu, które kształtuje swoją politykę właśnie w taki sposób, jak na przykładzie relacji z Rosją (co można prześledzić czytając „Porażkę”), w ogóle można ufać.

Obserwując debatę na temat książki w oczy rzuca się zadziwiająca bezradność komentatorów, którzy nie potrafią przekonująco wyjaśnić, dlaczego niemieccy politycy pomimo ostrzeżeń i oczywistych faktów, uparcie zmięzali w polityce wobec Rosji do katastrofy, pociągając za sobą całą Europę. To właśnie ta bezradność najbardziej zastanawia i każe stawiać pytania, czy Niemcy nie są przypadkiem państwem zbudowanym na specyficznej strategicznej kulturze samodestrukcji. Nie chodzi więc tylko o samą niechęć do używania przez pacyfistyczne Niemcy siły w celu odstraszenia przeciwników, ale o strukturalną niezdolność do korygowania własnych błędów, którą można określić jako poznawczą bańkę. A to sprawia, że do obecnych deklaracji Berlina o dokonanej całkowitej zmianie w polityce wobec Rosji należy podchodzić ze zdrowym sceptycyzmem.

*Marek A. Cichocki*

**Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”**

**Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego**

